

Wychodzi raz na tydzień
co Wtorek.
Kto chce samą „PRACĘ” abo-
nować, może ją sobie zapisać
na 50 tem. u pp. agentów i
wprost u Wydawnictwa „Kato-
lika” w Bytomiu G.-S., Równoległa ulica nr. 13 (Parallelstr.)

PRACA

czyli

„P K A O F”
razem z „Katolikiem” można
abonować także na każdej po-
stacie za 1 markę 45 tem.
na kwartał.
OGŁOSZENIA
za rządęk (wiersz) 4-lamowy
20 fenygów.

Porządek chrześcijański pomiędzy ludźmi.

(Organ Związku wzajemnej pomocy dla chrześcijańskich robotników górnośląskich.)

Módl się a pracuj!

Rok XVII.

Bytom G.-S., 5-go Marca 1907.

Nr. 10

Wiec robotniczy.

W niedzielę, dnia 10 marca br. o godzinie 21ej po południu odbędzie się na wielkiej sali „Reichshalle” w Katowicach zebranie robotnicze i to wyłącznie dla robotników z okręgu zabrzańskiego.

Ponieważ temat mów będzie zajmujący i wygłoszony przez mówców wybitnych, przeto prosimy o jak najliczniejszy udział.

ZARZĄD

Związku wzajemnej pomocy chrześcijańskich robotników górnośląskich.

Królik.

Koło Polskie w obronie górników.

Podczas obrad nad interpelacją w sprawie nieszczęścia na kopalni „Reden” dnia 23-go lutego br. wygłosił w sejmie pruskim imieniem Koła polskiego poseł Korfanty mowę, która wedle tłumaczenia „Dz. Pozn.” brzmi:

M. p.! W imieniu moich przyjaciół politycznych i licznych bardzo górników Polaków mam sobie za obowiązek wyrazić dla ofiar kopalni „Reden” nasze najgłębsze współczucie.

Z przebiegu całej dyskusji wiadomem było, że gdyby skrapianie już przed owym nieszczęściem zawsze z niedzieli na poniedziałek podejmowano, nieszczęście w kopalni „Reden” nie byłoby przybrało takich rozmiarów. Nakazano to zaraz po katastrofie, czyli innemi słowy, kazano nakryć studnią, skoro dziecko do niej już wpadło.

(Bardzo słusznie! — u Polaków).

To wrażenie każdy wynieść musiał z dzisiejszych obrad. Jasne powinno było być każdemu, że skoro kopalnia nie zostanie skrapiana przez 24 albo tylko 18 godzin, pył węglowy musi się tam wywiązać. Na to nie było potrzeba zarządu kopalni, bo każdy prosty sztygar, który jakiegokolwiek techniczne posiada wykształcenie, musiał to przewidzieć.

Posel Marx, kiedy mówił o śledztwie, dotyczącem przyczyn nieszczęścia, powoływał się na to, że górnicy we wszystkich kopalniach nad Saarą bardzo są onieśmieleni, że są milczący i niechętnie dają bliższe wiadomości o stosunkach, panujących w kopalni. Na to odpowiedział pan minister, że wedle protokołów, mężowie zaufania otwarcie się wyrażali i odważnie wszelkie niedomagania kopalni ganiłi. Nie znam stosunków w obwodzie Saary.

(Poseł dr. Friedberg: Słuchajcie, słuchajcie).

Pan poseł dr. Friedberg woła: słuchajcie, słuchajcie! A przecież jest to samo przez się zrozumiałem, że tych tam stosunków nie znam. Ani się nie rodziłem w okolicy Saarbrücken, ani też jako górnik nie pracowałem tam. Sądzę, że pańskie słuchajcie, słuchajcie, nie było na miejscu. Ale znam zato stosunki u nas na Górnym Śląsku!

(Poseł dr. Volz: Na, na!)

Pan poseł dr. Volz może później skontrolować źródło, na które się powołuję, a prawdopodobnie nie będzie wołał wtedy: „Na, na!”

(Poseł dr. Volz: Na, na! — Wesolość).

Na Górnym Śląsku górnicy do tego stopnia są onieśmieleni, że przy urzędowych śledztwach nigdy prawie nie mają odwagi przedstawienia rzeczy tak, jak się istotnie mają. Na dowód przypominam panom, że przy ostatnim czy przedostatnim raporcie górniczych rewirowych urzędów, sami urzędnicy na to zwracali uwagę, że robotnicy nie mają odwagi skarg swoich osobiście podnieść, zganić zło, które panuje, ale raczej chwytają się innego środka i wysyłają do odnośnych urzędników anonimowe listy, na mocy których ci dopiero o różnych niedomaganiach kopalni dowiadują się. Sądzę, że dowód to urzędowy, w jaki sposób górnicy traktowani są, bo prawdopodobnie systematycznie przez groźby, szykany i prześladowania, przez przesadzenie do mniej korzystnej roboty, odbiera im się odwagę otwarcie ganić to, co się złego dzieje w kopalni.

Pan minister oświadczył niestety dalej, że nie może zmienić swych zapatrywań, aby robotnicy

mogli być dopuszczeni do udziału w dozorze kopalń. Imieniem moich politycznych przyjaciół oświadczam, że ubolewamy nad tem bardzo. **Musimy i na przyszłość pozostać przy naszym żądaniu, aby prawo to dla robotników otrzymać**, bo właśnie to prawo robotników, brania udziału w dozorze kopalni, wielkie może przynieść korzyści. M. p., w jakiż to sposób odbywają się dzisiaj rewizye przez górniczych rewirowych urzędników? Przedewszystkiem skonstatować należy, że robotnik rzadko ma zaufanie do rewirowych urzędników.

Dalej uwzględnić należy, że rewirowych urzędników górniczych zazwyczaj oprowadza urzędnik kopalni po miejscach pracy, a robotnicy nie mają odwagi w jego obecności przystąpić do rewirowych urzędników, aby zwrócić ich uwagę na zło, które panuje i skargi im przedłożyć. Dalej i to uwzględnić trzeba, że skoro tylko rewirowy urzędnik górniczy albo jego pomocnik przy wejściu do kopalni ukaże się, natychmiast przez sygnały albo też przez krzyżyki robione na powracających wózkach, dają znać do kopalni: żandarm górniczy przybył. Wszystko to, co się znajduje w nieporządku i co się da na prędce uporządkować, porządkują, aby rewirowy znalazł wszystko w stanie jaknajlepszym, a miejsca niebezpieczne jak najspieszniej zastawiają, niektóre chociażby słomą zatykają. Tak się dzieje dzień w dzień. Jeżeli pan minister podczas swej zeszłorocznej podróży do Górnego Śląska wszystko znalazł w najlepszym porządku, to mógłby się dowiedzieć od górników, jak na dwa czy trzy dni przedtem wszystko do tego porządku doprowadzone zostało.

(Bardzo słusznie! — u Polaków).

Wspomnieć także muszę o obchodzeniu się z mężami zaufania. Pan minister opowiada, że mężowie zaufania nie wypełnili oczekiwań, któreśmy tak samo jak inne stronnictwa w nich położyli pod względem dozoru kopalń. M. p., naturalnem jest, że nadzieje, które w tych kontrolujących robotnikach — tak ich nazywam — położyliśmy, nie ziściły się, bo obchodzą się z nimi tak samo, jak z członkami wydziału robotniczego.

(Bardzo słusznie! — u Polaków).

W rządowej kopalni „Królowa Ludwika“ wydalono przecież tak w przeszłym jak i zaprzeszłym roku członków wydziału robotniczego za to, że w interesie kolegów swych występowali. Czegoż dopiero oczekiwać można w prywatnych kopalniach, wobec takiego postępowania w kopalniach rządowych. Te naśladują przykład „wzorowych“ rządowych przedsiębiorstw i postępują w taki sam sposób z członkami wydziałów robotniczych. Z tego też powodu rok rocznie z kopalni prywatnych wydalają mężów zaufania.

Pan minister powiedział dalej, że gdyby udzielił mężom zaufania prawa do wspólnego dozoru ko-

pali, użyliby tego do politycznej agitacji. M. p., nie jest to jasnem. Jakżeż mają robotnicy, którzy ewentualnie na własną rękę do kopalni spuszczać się, aby przekonać się o stanie jej, prowadzić polityczną agitację? Zaznaczam, że ile tylko razy stawiamy jakiekolwiek żądania w interesie robotników, chociażby było najrozsądniejszem, zawsze nam od stołu rządowego i ze strony wszystkich stronnictw prawicy odpowiadają, że zarządzenie takie mogłoby być nadużywanem pod względem politycznym i prowadzić do agitacji. Tak było przy wydziałach robotniczych i przy każdej sposobności. Zdaniem mojem, naprzód nie powinno się tutaj głosić takich zapatrywań, ale raczej spróbować urządzenia podobnego, badać je rzeczowo, a dopiero sąd ostateczny wydawać. Przy zaprowadzeniu wydziałów robotniczych te same podnoszono wątpliwości. Dotychczas nie słyszałem, ażeby przynajmniej u nas na Górnym Śląsku zaprowadzenie wydziałów robotniczych do jakiegobądź prowadziło agitacji. Gdyby bowiem coś podobnego działo się miało, i członkowie tej wysokiej izby, którzy zastępują interesy właścicieli kopalń i rządu, byłiby to już podnieśli.

M. p. Straszne nieszczęście w kopalni „Reden“ powinno nas spowodować abyśmy się nad przyczynami pojedynczych wypadków, które są straszniejszymi i częściej zachodzą, aniżeli w relacji tutaj nam podanej usłyszeliśmy, zastanowili i powody zbadali. U nas, w obwodzie przemysłowym Górnego Śląska, gdzie mamy wielki zastęp robotników, przyczyną nieszczęść — a tych zdarza się bardzo wiele — jest co następuje: Z urzędowej strony twierdzą, że wszelkie wypadki wydarzają się w kopalni najczęściej po niedzieli lub święcie, ponieważ robotnicy stawiają się nietrzeźwi. Jeżeli jednak przyjrzymy się urzędowej statystyce, przekonąć się możemy, że nieszczęśliwe wypadki przydarzają się najczęściej w środę, czwartek, piątek i sobotę — a w poniedziałek najmniej ich bywa. Sądzę, że statystyka najlepiej zadaje kłam podejrzeniu, rzuconemu na górników, jakoby w nietrzeźwym stanie spuszczały się do kopalni. W czwartek, piątek, i sobotę górnicy są najbardziej zmęczeni, bo to koniec tygodnia, a przytem kopanie węgla jest przyspieszonem. Takie samo spostrzeżenie zrobić można, jeżeli przyjrzymy się statystyce wedle miesięcy.

W tych miesiącach, w których węgiel największy ma zbyt na rynkach, w których potrzeba jego zwiększa się, widzimy najwięcej wypadków. M. p., możecie przejrzeć statystykę od lat 20 t. j. od czasu jak istnieje, a co rok te same objawy skonstatować możecie.

Do tego dodać jeszcze trzeba, że w kopalniach prywatnych, urzędnicy dozoru, sżygarzy, otrzymują tantiemy. Umowa jest dość niska, ale

to, co robotnik ma wykonać, ciągle podwyższają. Aby to osiągnąć, urzędnicy dozoru i sztygarzy dostają tantiemy, ale nietylko tantiemy, bo jeśli robotnicy nie wykonają tego, co od nich żądają, wyżsi urzędnicy sztygarów lżą.

(Niepokój na prawicy).

M. p. Mogę to twierdzić z największą pewnością, ponieważ wiem to z ust niższych urzędników. Zupełnie więc jest naturalnem, że sztygarzy robotników pędzą, ci zaś nie zachowują najkonieczniejszych środków bezpieczeństwa — bo do tego nie mają czasu, a dziwić się absolutnie nie można, że nieszczęśliwe wypadki wydarzają się w tak wielkiej liczbie.

U nas jest również jedną z przyczyn nieszczęść i ta okoliczność, że w kopalniach górnośląskich jest brak robotników pomocniczych, którzy węgiel wywożą. Górnikom z tego powodu dają pracę miejscami pojedynczo, co niedozwolone jest wedle przepisów policyjnych kopalni. Pojedynczo pracujący górnik musi ukopane węgle sam na główną linię odwieźć a przy tem zdarza się często, że mu się przypadek nieszczęśliwy wydarzy. Przed kilku dniami donoszono mi o podobnem wydarzeniu z kopalni „Friedens Grube“. Osobno pracującemu górnikowi wydarzyło się nieszczęście a dopiero po kilku godzinach przypadkowo jeden z kolegów odnalazł go. Człowiek ten może byłby żył, może było można uratować go, a tak zginął marnie, ponieważ sam pracował.

Wedle mego zdania, temu brakowi robotników pomocniczych dałoby się zapobiedz, ale i pod tym względem rząd królewski kieruje się motywami politycznymi. Aż do lat ostatnich mieliśmy na Górnym Śląsku bardzo dobrych zagranicznych górników, którzy z zawodem swym dokładnie obeznani byli: górników polskich z Galicyi. Pomimo jednak, że ci galicyjscy robotnicy do polityki się nie mieszała, pomimo, że na naszych robotników najmniejszego politycznego nie wywierali wpływu — bo nasz robotnik stoi o wiele wyżej pod względem kulturalnym i politycznym — mimo to wszystko rząd królewski wydalil robotników polskich, aby na miejsce ich sprowadzić Rusinów, którzy wyobrażenia o górnictwie nie mają i którzy właśnie przez to swoje niedoświadczenie i nieporadność największe nieszczęścia spowodować mogą. Zdaniem mojem, wszędzie tam, gdzie chodzi o zdrowie i życie setek robotników, nie należy uprawiać polityki, która grozić może zdrowiu i życiu robotników.

Kończąc, upraszam tak rząd królewski, jako też członków tej wysokiej izby, aby uwzględnili te małe powody wielkich bardzo nieszczęść a wobec wielkiego nieszczęścia, które wydarzyło się w kopalni „Reden“, uprzytomnili sobie niebezpieczeństwa, z jakimi zawód górnika jest połączony i starali się

usiłnie o usunięcie przyczyn, które robotników na takie niebezpieczeństwa narażają. (Brawo u Pol.).
(Daiszy ciąg obrad w następnym numerze).

Neroztropne postępowanie w razie nieszczęśliwego wypadku.

Jeżeli nieroztropne postępowanie wszędzie i zawsze naprawiać należy, by przez to uchronić od straty i szkody, to tem więcej tam, gdzie chodzi o dobro materyalne robotnika. Dlatego pomówić pragniemy o niektórych uchybieniach w sprawach renty, a mianowicie renty od nieszczęśliwego wypadku.

Skoro robotnik ulegnie nieszczęściu, pracodawca winien o tem powiadomić policję, by rzecz zbadano i ustanowiono wysokość renty. A tu robotnicy nieraz żalą się na to, że pracodawca w tym względzie jest opieszałym i o wypadku nie donosi. I niestety częstokroć słusznie się żalą.

Lecz z drugiej strony i to jest prawda, że czasem robotnicy sami winni, iż pracodawca nie zawiadamia policji zawczasu o nieszczęśliwym wypadku. Pracodawca przecież nie zawsze jest świadkiem wypadku nieszczęśliwego; chociaż więc robotnik, uległszy nieszczęśliwemu wypadkowi nie potrzebuje sam pójść na policję, powinien przecież postarać się o to, ażeby pracodawca dowiedział się o nieszczęściu, i to dowiedział się natychmiast. A o to robotnicy niestety się nie starają.

„Ej, to bajka!“ powie ktoś. „Być może, że dawniej tak bywało, ale dziś przecież już robotnik nie jest tak mało rozgarnięty, żeby o wypadku nie powiadomił pracodawcy i naraził się na to, że renta mu przepadnie“.

Oto udowodnimy wam, kochani czytelnicy, że w rzeczy samej tak bywa. Powiemy wam nawet, co jeszcze więcej was zadziwi, że powodem takiego nieroztropnego postępowania robotników jest często chęć do pracy, pracowitość, ale pracowitość najopaczniej zrozumiana.

Rzecz wyjaśnimy na przykładzie.

Robotnik pracował czwarty tydzień we fabryce chemicznej. Pracowano na akard. To też robotnicy nie szczydzili wysiłku, by jak najwięcej zarobić. Zatrudniano ich naładowywaniem we worki sztucznych nawozów we wielkim składzie. Pewnego dnia nadzwyczaj wiele było wysylek. To też ów robotnik pracował za czterech, aż cały od potu przemókł. A tu naraz przychodzi dozorca i każe im pracę w składzie porzucić i na dworcu nakładać worki na wagon kolejowy. Poszli, choć obawiał się ten lub ów, że po spoceniu się w ciepłym składzie łatwo zachorować — na dworze bowiem

Był mróz nieładna, a nadto straszna wichura. Poszedł i ów robotnik, o którym mowa. Lecz ledwie wyszedł z sali na dwór, poczuł jakieś klucie w pierśsiach. Mimo to zabrał się do pracy, a choć klucie się wzmagalo, pracował wśród boleści nieznośnych całą godzinę.

Wróciwszy po skończonej pracy do domu, położył się do łóżka; nie przyznał się jednak żonie do boleści, jakie mu dokuczały. Przeleżał tak trzy dni. Dopiero po trzech dniach, gdy się stan pogarszał, posłał żonę po lekarza. Ten stwierdził, że robotnik ma zapalenie płuc w najwyższym stopniu. Wkrótce przeniesiono go do lazaretu.

I tu robotnik przyznał się do wszystkiego, mianowicie, że zapalenia płuc zarwał, gdy z ciepłej sali spocony wychodził na dwór na wicher i mróz. Chory stawil wniosek o rentę. Ale w urzędach powiedziano mu, że renty od wypadku przyznać mu nie mogą, bo nieszczęście nie spotkało go pewno raptownie, tylko choroba rozwijała się powoli, a to się nie nazywa nieszczęśliwym wypadkiem, i do renty prawa nie daje. W urzędach dodano też, że gdyby zapalenie płuc było przyszło raptownie, to każdy rozsądny człowiek byłby zaraz pracę porzucił i o wypadku doniósł pracodawcy.

Niestety ów robotnik postąpił nierozsądnie.

Każdy rozsądny byłby na jego miejscu, skoro by spostrzegł, że z nim doprawdy źle, porzucił pracę i zażądał pomocy lekarskiej. Chwali się, że był chętny do pracy, ale ta pohopność do pracy, przyzna każdy, nie była w tym wypadku na miejscu. Nie należy naturalnie dla łada drobnostki zaraz rzucać pracę, ale gdy widzisz, że źle, zawczasu daj znać pracodawcy i nie wahaj się, jeżeli potrzeba, nawet pracy porzucić.

„Robotnik“.

Czy i kiedy wolno zarobek robotnika zafantować?

Jeżeli robotnik ma dochodu rocznie więcej niż 1500 marek, to może mu wierzyciel na mocy sądowego wyroku zafantować dochód na sumę, która przewyższa 1500 marek.

Jeżeli dochód robotnika nie przewyższa rocznie sumy 1500 marek, to zafantowanie nastąpić może pod następującymi trzema warunkami:

- 1) robota musi już być wykończona;
- 2) dzień wypłaty musiałby już minąć;
- 3) i gdyby robotnik w dniu wypłaty nie zażądał wypłacenia swej należitości.

Jeżeli nie wolno robotnikowi myta czyli zapłaty zafantować, to też nie może i pracodawca mu bez wszystkiego myta zatrzymać; nie może naprzykład powiedzieć pracodawca robotnikowi w dniu wypłaty: Słuchaj bracie, tyś zarobił 30 marek, ale je-

steś mi 30 marek winien, więc ci 30 marek zatrzymam i tak z nami kwita.

To nie uchodzi.

Według prawa jest pracodawca zobowiązany wypłacić robotnikowi całą sumę do ostatniego szelązka. Pracodawca, jeżeli ma cośkolwiek do żądania od pracownika, to może o pretensją swoją skarżyć i jeżeli robotnik ma jaki majątek, który mógłby być fantowanym, to może, uzyskawszy wyrok sądowy, robotnika fantować; ale bez wszystkiego zarobku zatrzymać mu nie może.

Jeżeli nie może pracodawca odciągnąć robotnikowi od myta długu, jaki robotnik pracodawcy winien, to nie może także odciągać pożyczonej robotnikowi gotówki — boć to także tylko dług. Obrachunek z robotnikiem i odciągnięcie mu od myta gotówki jest niedozwolone. Mógłby jednak zająć następujący wypadek:

Robotnik porzuca robotę i żąda wypłaty tygodniówki. Pracodawca tymczasem odpowiada mu tak: Dobrze, wypłacę ci twoją tygodniówkę, ale wprzód wróc mi narzędzia, których do pracy używałeś, a które są moją własnością.

To nie jest zatrzymaniem zapłaty, ale przetrzymaniem teje, dozwolonym środkiem nacisku, dla przymuszenia robotnika, aby narzędzia, będące własnością pracodawcy, oddał, jak się należy. Jeśli robotnik odda narzędzia, musi mu pracodawca myto wypłacić.

Gdyby pracodawca nie wypłacił myta tygodniowego, albo dwutygodniowego — jak gdzie zwyczaj, ale oświadczył, że myto złoży gdziekolwiek na procent, aż robotnik nie odda całej gotowej roboty, to takie postępowanie jest niedozwolone, bo złożenie zarobku robotnika — choćby w banku — nie jest wypłatą, ale rzeczywiście zatrzymaniem myta.

Niektórzy przedsiębiorcy przemysłowi zalegają z wypłatą myta.

Robotnik powinien w każdym razie zażądać w dniu wypłaty wypłacenia myta, aby ochronić się przed zafantowaniem tegoż ze strony wierzycieli, jeżeli jest komu co winien. Często się zdarza, że u przedsiębiorcy zjawia się kupiec albo jaki przemysłowiec z żądaniem, aby robotnikowi odciągnąć od myta dług, jaki robotnik winien. Tego przedsiębiorcy czynić nie wolno, choćby nawet robotnik na to się zgodził.

(„Robotnik“.)

Składajcie na Dom Związkowy!

LISTY.

Królewska Huta.

Według sprawozdania generalnego dyrektora Hilgera na posiedzeniu rady nadzorczej wynosił

zysk w pierwszym półroczu 1907 — po potrąceniu kosztów generalnej dyrekcji itd. i procentów od długu — 3 miliony 764 tys. 469 mk., to jest o 174 tys. 870 mk. więcej, niż w tym samym czasie roku zeszłego. Pierwsze ćwierćrocze przyniosło zysku 1 milion 902 tys. 549 mk., drugie 1 milion 861 tys. 920 mk. Generalny dyrektor oświadczył, że spółka rozwija się dobrze. Ma wiele zamówień czyli obstalunków na węgiel i żelazo, więc też zysk będzie znacznym. Kopalnie węgla wydały w tem półroczu o 108 436 ton węgla więcej, niż zeszłego roku. Spółka sprzedawała obcym blisko milion ton węgla (967 tysięcy 478). Ceny węgla zostaną od 4 kwietnia br. podwyższone. Generalny dyrektor przedstawił to podwyższenie tak, jakoby był czas największy, że węgiel podrożał. Zysk będzie przeto w drugim półroczu wyższy.

Huty spółki na Śląsku przyniosły dosyć zysków. Odbyt był dobry, mianowicie żelaza walcowanego i wyrobów lepszych. Wszelkie warsztaty itd. miały dosyć zatrudnienia, wskutek czego o 10 procent więcej wyrobiono, niż zeszłego roku.

Huty w Królestwie Polskiem natomiast potrzebowały dopłaty. Miały coprawda dosyć zamówień, lecz nie mogły podwyższyć cen, ponieważ stosunki nie pozwalały. Ceny rur były jakie takie, ceny walcowanego żelaza i blach jednakowoż liche.

Śląskie huty mają tyle zamówień, że starczy to na cały rok.

Generalna dyrekcja przedłożyła plan budowy, jakie zamierza wykonać. Chce mianowicie wydać około 5 milionów marek na nowe budynki. Rada nadzorcza zgodziła się na to.

Zysk wynosił:

	1 kwartał mk.	2 kwartał mk.	3 kwartał mk.	4 kwartał mk.
1906/07	1 902 549	1 861 919	—	—
1905/06	1 767 520	1 822 079	1 933 480	2 722 177
1904/05	1 676 016	1 705 023	1 521 613	1 687 855
1903/04	2 129 408	1 734 816	1 682 756	1 523 534
1902/03	2 180 402	1 681 800	1 682 397	1 598 855
1901/02	1 548 584	1 413 478	1 447 982	1 833 900
1900/01	2 660 115	2 516 380	2 215 728	1 338 618
1899/1900	2 464 210	2 419 277	2 652 766	2 712 956

Podaję wszystko dokładnie, aby robotnicy wiedzieli, jakie są stosunki. Justyn Żelazny.

Z kopalni Kastellengo.

Ponieważ rzadko kto pisze o naszej kopalni, dla tego ja się zabieram do opisu niektórych porządków, aby świat nie myślał, że się tutaj najlepiej miewamy. Przeszedłem już pracę na siedmiu kopalniach, ale nie zdarzyło mi się, żeby robotnik się lękał zjeżdżać na dół, ponieważ na szali leje woda, aż człowiek przemoknie na wskroś. Dzieje się to na szybie Anny, gdzie się zjeżdża na trzy pokłady. Teraz ma robotnik przez 11 godzin przemoknięty pracować, bo na papierze jest robota na 9 godzin

wypisaną, ale panoczek na papier nie zagląda, lecz roboty żądają. Na papierze stoi, 9 godzin — ale o godzinie wpół do szóstej się zjeżdża, a o godz. wpół na piątą się wyjeżdża, a czasem i później (nie-skorzej). W przemokniętym ubiorze ma robotnik iść nieraz i godzinę do domu. A tu zima! Choroba więc bardzo łatwo być może. Jest kąpielnia, ale nie ma sznurów dosyć (czy też wcale ich nie ma? Prosimy donieść. Red.), a majster od kąpielni komenderuje, jak mu się podoba. Kto ma zairzeć w tę sprawę, aby było lepiej, tego nie wiem.

Łatwo mówić p. Voltzowi, że stosunki są na Górnym Śląsku dobre. Wleźmy do kopalni — czy tam może będzie wszystko wymalowane lub tapetami oblepione, albo czy robota jest gracka. Kto by chciał wiedzieć, to mu opowiem. Robota jest ciężką, ani czasu nie ma na zjedzenie chleba. A zapłata taka, że hajerzy po wielkiej części zarabiają coś nad 3 marki. Nie ma miesiąca, żeby na tym lub owym przodku nie urywano dyngu. Hajerzy mają na pańską szychtę 2 mk. 50 fen. To starczy na wodziankę „Arbeiterfreundowa“.

Nieraz tak myślę, żeby Ballestrem w swojej dobroci mógł dać więcej, skoro ma milionowe zyski w kabzie. A ten p. Voltz, niechby jeno pracował tak ciężko i za taki zarobek, jak my, to by inaczej śpiewał. Może tak, jak wróbel: Cierp, cierp! Żona niejednego tylko przez okno do masarza zagląda; do sklepu nie ma po co wchodzić, albo rzadko kiedy, skoro nie ma za co kupić mięsa, kielbasy, itp. Robota się nie pyta, — tylko rób! Sztregar chodzi i każe „rest naddać“, ale jak to zrobić, skoro sił niejednemu brak? Jest tutaj wielki brak robotników. Ale was nie zachęcam do nas, bo kto chce wiedzieć, jak bieda smakuje, ten się niech zgłosi na Kastellengo.

Prosimy, żeby zarząd kopalni poprawił.

Skarbnik.

Huta miłości (Liebes).

Dnia 16 lutego b. r. byłem na wypłacie tutaj. Każdy z robotników, który odbierał torebkę z pieniędźmi, ciekawie zaglądał, ile mu potrącono. Gdy patrzałem na jedną torebkę, zauważyłem, że o 90 fenygów więcej, niż zwykle odciągnięto do kasy chorych. Dotąd temu robotnikowi odciągano miesięcznie 1 mk. 82 fen., tym razem 2 mk. 70 fen. Mówiono mi, że więcej odciągają do kasy chorych z powodu wielkich wydatków na lazaret i dług, który dotąd na nim ciąży. Każdy się zadziwi, gdy spostrzeże, że robotnikowi przy jednej wypłacie odciągną blisko 7 mk. rozmaitych składek. A może nigdzie tak niskich rent inwalidzkich nie pobierają, jak u nas. Mówił mi ów robotnik, iż słyszał, że w październiku z. r. zwolani zostali zastępcy owej kasy chorych dla wszystkich robotników hrabiów

Donnersmarcków (w Karlsruhu) na narady do Bytomia, gdzie ich się zapytano, czy się zgadzają na podwyższenie składek, które jest koniecznie potrzebne. Z hut wireckich 20 zastępców było temu przeciwnych; jednomyślnie odrzucili to podwyższenie i na nie się nie zgodzili, ponieważ są tego zdania, że składek jest już dosyć. Natomiast z kopalni szarlejskich i z okolicy Gór Tarnowskich prawie wszyscy 36 zastępców zgodzili się na podwyższenie składek. Dla czego to uczynili, tego pojąć nie mogę. Jeden miał powiedzieć, że to dla nich nie wiele wypadnie, bo mają bardzo małe zarobki. Dla nas hutników jednak, którzy zarobimy trochę więcej, idzie to w pieniądź.

Bracia! Zamiast poprawy zarobku — to jest więcej składek. Ciężkie to czasy. Oplat nam poprawiają — a nie zarobku, a tych oplat jest już tak wiele — bądź to w pracy, bądź w gminie itp. Nam pomódz może tylko organizacja wszystkich cynkowian — całego przemysłu cynkowego, do którego i kopalnie kruszczu (blendy, galmanu) liczę. Należy nie trzeba tracić. Wstępujemy do organizacji, do bytomskiego „Związku“, abyśmy za jego pomocą mogli się bronić. Powie kto, że to stara śpiewka!

Bracie, czy już wynalazłeś inną śpiewkę, lepszą, piękniejszą, a mianowicie pożyteczniejszą?

Gdybyś to wynalazł inną śpiewkę, na którą by pracodawcy zważali, podług której by tańczyli, to bym nic nie mówił, ale chętnie bym cię pochwalił. Skoro jednak pracodawcy tylko na silną, zgodną organizację z wielkim funduszem zważają, to trzeba do tej organizacji dążyć. Trzeba się łączyć, aby się mógł bronić lepiej, niż dotąd.

A przy tem szerzymy oświatę. Nie omieszkać, kochany czytelniku, bez ustanku wytrwale werbować dla „Pracy“ nowych czytelników. Zachęcaj swojego współbrata, współpracownika do zaabonowania „Pracy“. Oświata i praca — narodzi bogactwo. Bardzo wiele jeszcze trzeba oświaty, a wtedy będzie silna i zgodna organizacja.

Pomocnik Justyna.

(Cynk kosztuje obecnie 52 mk. 50 fen. do 53 m. 75 fen. za 100 kilo. Zakupili i sprowadzili z Niemiec w styczniu br.: Anglia 33 289, Austria 13 421, Rosya 4 864, Włochy 4 720, Szwecya 2 104, Norwegia 1 074, Holandya 1 109 podwójnych centnarów. W Japonii, niedaleko Tokio, będą niedługo budowali hutę cynkową. Japonia stara się o własny wyrób cynku. Blachy cynkowej sprowadziła w styczniu b. r. z Niemiec: Anglia 7 357, Dania 1 124, Włochy 1 221, Japonia 1 741, Afryka Południowa 1 275 podwójnych centnarów. Do Niemiec sprowadzono 77 443 podwójnych centnarów kruszczu cynkowego z zagranicy. Wirecka fabryka farbki cynkowej nie zostanie od 1 kwietnia br. puszczona w ruch).

DRAMAT W ZAWALONEJ STUDNI.

(Ciąg dalszy).

Nie widząc jednak nic, zupełnie nic, zamknąłem oczy i wkrótce zasnąłem. Strachu nie miałem żadnego, tak, żadnego, lecz ciągle mi się zdawało, że ziemia się obsuwa — pragnąłem, aby się zasypała na dobre jak najprędzej.

Na zapytanie, czy nie czuję głodu, odpowiadał:

— Raz tylko po trzech dniach. Przypominałem sobie wówczas, że mam przy sobie tytoń; zacząłem go żuć, lecz zaraz wyplułem, bo palił mi usta. Odtąd głodu nie czułem, ale męczyć mię zaczęło pragnienie.

— I przez ten czas nie wołałeś — nie porwała cię rozpacz — nie próbowałeś wydostać się z tej przepaści?

— Zawołałem pięć razy, lecz nie otrzymawszy odpowiedzi, umilkłem.

Rezygnacja stoicka tego siedemnastoletniego chłopca jest główną przyczyną, że się obronił śmierci. Miał on odwagę pozostać zupełnie nieruchomym przez całe dni ośm. Najmniejsze poruszenie mogło obruszyć ziemię i zgnieść go w jednej chwili. Odważył się zaledwie odwrócić głowę i podnieść ręce od kolan do twarzy. Mógł więc na twarzy zabijać muchy, co się zamknęły z nim razem w ciemnicy, gdzie się zneżyły podziemnem gorącem.

— Zabiłem dwadzieścia dziewięć much, rachowałem je dla rozrywki — mówił Prevost.

— Dla rozrywki! — zawołali wszyscy zdziwieni, zapominając, że już nieraz pajak, mysz, powój... uratowały ludzi w samotności od rozpacz.

— Po kilku, ale nie wiem ilu, dniach, gdy otworzyłem usta, dusiłem się, gardło wzdęło mi się, jakbym w niem miał dwa kurze jaja. I ciągle słyszałem kopanie ponad głową, słyszałem jak kamienie spadały. Echo rozlegało się w mojej ciemnicy.

Gdy już usłyszał głosy górników i inżynierów, dzielny chłopak okazał niezwykłą przytomność umysłu i zimną krew, nieprawdopodobną u młodego człowieka, który w takich okolicznościach wycieńczony powinien był mieć imaginacją bardzo rozdrażnioną.

Po obejrzeniu położenia przez inżynierów, zdecydowano, że dla wydobycia Prevosta trzeba podprzeć zawalone podpory i dopiero otwór kopać. Wówczas Prevost cdezwał się:

— Nie! nie! podpór nie ruszajcie — bo wszystko runie.

Stosując się do tego ostrzeżenia, postanowiono wykopać drugą studnię pomocniczą, pozostawiając pierwszą dla komunikacji.

ROZRYWKI.

Jeszcze jedenaście dni miało upłynąć zanim Prevost nazwie się uratowanym; mógł jednak już cią-

gle znosić się ze znajomymi, z rodziną, mógł opowiadać swe wrażenia, obawy, życzenia — jednym słowem mógł uwierzyć, że jeszcze żyje...

Gdy otwór pierwszej studni ratunkowej do grobu Prevosta dostatecznie rozszerzono, podano mu kaftan sukienny, czapkę wełnianą, pończochy i spodnie. Prevost nakrył sobie głowę, lecz dolnego ubrania pomimo starań nie umiał wdziać na nogi, otulił się niem a nogi rozgrzewał trzymając je na ceglach gorących, podawanych mu ciągle.

— Teraz mi zupełnie dobrze; lecz jak daleko roboty postąpiły? — pytał rozważnie.

— Zagłębiliśmy się na trzy metry.

— Dopiero na trzy metry! Mówcie mi o każdym centymetrze pogłębienia.

I od tej chwili Prevost miał sobie składane raporty o postępie robót — robotnicy kolejno spuszczały się do kanału podając mu wiadomości od inżynierów. Dzielni górnicy ani na chwilę nie zaparli się w robocie, a teraz gdy się przekonali, że kolega ich żyje, wzięli sobie za obowiązek bohaterów wysilić się na wszystkie starania, aby wyrwać go śmierci, która przy ostatnim uderzeniu łopaty, przy ostatniej garści wyrzuconej ziemi mogła jeszcze ofiarę pochłoniąć.

Prevost zaczął odzyskiwać nawet wesoły humor; gdy żandarm znajomy spuścił się przez ciekawość do otworu i zawołał:

— Mości Prevost, przychodzę cię aresztować; — więzień odpowiedział:

— Za aresztowanie zostałeś sierżantem, ale wyratuj mnie z tego więzienia, a zrobię cię marszałkiem Francji.

Doktor powoli powiększał porcyje jedzenia; do rosółu jaki już podawano w szklance, dodał małe porcyjki malagi, a w końcu po dwa kurze jaja na dzień.

Wskrzeszony, jak Prevosta ogólnie nazywano, zjadał wesoło przy świetle świecy, którą mu ciągle palono, i w towarzystwie przyjaciela, co go ani na chwilę nie opuszczał, zostając dniem i nocą na dnie pomocniczej studni.

— Ah, jak mi się nudzi! — zawołał Prevost dnia siedemnastego, — czybyśmy nie zagraли w brisquea.

— Czyś zwaryował! chcesz grać w karty.... kiedy jeszcze niewiadomo co będzie... — powiedział towarzysz, lecz na naleganie więźnia karty do studni spuszczone, i na 75 stóp pod ziemią rozpoczęła się gra, przeplatana śmiechem i dowcipami.

Ku wieczorowi usłyszano w grobie śpiew melodyjny — Prevost śpiewał o pięknym niebie Francji, o drogiej Normandii, która go swą poezią wykołysała....

Śpiew ten jak śpiew święty w kościele wszystkich do łez rozrzewnił, niektórzy górnicy ugięli kolana i odmówili pacierz.

Nazajutrz Prevost był smutny, nie się nie od-

zywał, jadł bardzo mało — zapytał tylko raz o postęp robót.

— Cierpliwości! cierpliwości! — mówili robotnicy. Natrafiliśmy na warstwę krzemienia, trzeba go ostrożnie przebić.

— Nie spieszcie się, — odpowiedział, ostatnia chwila może wszystko zepsuć... Nie spieszcie się... mam czas.

Smutek jego coraz się zwiększał, widocznie leżał się owej ostatniej chwili, w której śmierć czyhała na zagrożonego.

Nareszcie skończyły się jego złe przeczucia wraz z przejściem, dostatecznie rozszerzonym dla wydobywania go z więzienia.

O północy inżynier zawołał:

— Jesteś zbawiony! Ale czekaj — wyciągniemy cię za ramiona.

• — Nie, nie, wyjdę sam, i ostrożnie poruszył się, chcąc nogi przełczyć do galeryi ratunkowej.

(Dokończenie nastąpi.)

Wiadomości z tygodnia.

Niemcy. Od roku 1895 do roku 1905 wydano na zabezpieczenie robotników 5 104 miliony marek i to na wsparcie podczas choroby, na leczenie, okaleczenie, słabość i starość! Na okaleczenie wydano w r. 1905 przeszło 162 miliony marek, a zebrano składek od pracodawców za przeszło 164½ miliona mk.; renty za okaleczenie wynoszą 125 milionów mk., do funduszu rezerwowego odłożono 18 milionów mk., koszt bieżące zabezpieczenia 12 mil. m., (na biura urzędników itp.), na sądy 1½ mil. mk.

W biurach zabezpieczenia pracują obecnie 38402 osoby.

Na zabezpieczenie na słabość i starość zebrano w r. 1905 z marek 149 milionów marek, 7 milionów marek więcej, niż w r. 1904. Renty wypłacono 137 milionów marek, zwrócono składek 8 milionów 100 tysięcy marek. Od r. 1891 do r. 1905 wypłacono rent z marek 1093½ miliona marek.

— W styczniu 1907 wytopiono w Niemczech i Luksemburgii 1 milion 62 tysiące 152 tony surowego żelaza, podczas gdy w grudniu 1906 wytopiono 1 milion 64 tysiące 638 ton, a w styczniu 1906 dopiero 1 milion 18 tysięcy 461 tonę. Najwięcej wytopiono żelaza Tomasa, bo 686 901 ton, żelaza dla lejarń 77 543 ton, stali 87 493 ton, żelaza pudlerskiego 69 503 ton, żelaza bessemerowskiego 40 712 ton.

— Posiedziciele kopalń zwykle mówią, że zarobki się podwyższyły. Czy tak jest? Jeżeliby ktoś liczył, ile ton węgla wydobyto np. w obwodzie dortmundzkim w r. 1905 i 1906, to by się przekonał, że przypadło w r. 1905 na każdego górnika 244 ton wydobytych, a w r. 1906 już 275 ton. Jeżeli się liczy 5 mk. zarobku na tonę, wtedy za 31 ton więcej wydanych wynosiłby zarobek 155 mk.

Tymczasem w pierwszych kwartałach zarobek podniósł się tylko o 115 mk. Gdzie jest podwyższenie?

Z Królestwa Polskiego. Wywóz węgla z kopalni obwodu sosnowickiego (Dąbrowa Górnicza) w r. 1906 podniósł się o czwartą część i wynosił 301 400 wagonów, podczas gdy w roku 1905 tylko 242 245 wagonów. Do Warszawy wywieziono blisko 49 000 wagonów, do Łodzi 51 000 wagonów.

Stany Zjednoczone. W roku 1906 wydobyto 406³/₄ miliona ton (po 907 kilogramów) węgla.

Drobne wiadomości.

* **Bytom.** Kopalnie górnośląskie wysłały od 1 do 15 lutego b. r. 95 514 wagonów węgla (po 200 centnarów), podczas gdy w r. 1905 tylko 91 252 wagony. Od nowego roku 1907 wysłano już 304 057 wagonów, zeszłego roku w tym samym czasie 299 586 wagonów. Widać, że tego roku więcej wysyłają.

Szombierki. Generalna dyrekcyja hrabiego Szafigocza w Szombierkach i na Zgorzelcu w domach hrabiowskich urządziła kąpielnię, pralnię i walkownię, 250 ogrodników dla robotników. Buduje wiele domów rodzinnych.

Frydenshuta stara się o nowe kopalnie. Kopalnia „Pokoju“ (Friedensgrube) wydaje za mało węgla, a nadto niektóre części tej kopalni bardzo łatwo się zapalają, więc niebezpieczeństwo jest wielkie. Już z niektórych części kopalni wydobywać nie można węgla. Frydenshucka spółka przeto próbowała zakupić od księcia pszczyńskiego obszerne pola kopalniane, które przy Halembie się zaszynają, za 30 milionów marek. Przed zakupem wybiła 8 dziur wiertniczych do 500, 800 i więcej metrów głębokości. Ale nie zbyt wiele węgla znaleziono, wskutek czego spółka może nie zakupić owych kopalń od księcia pszczyńskiego. Pewną tą wiadomość jeszcze nie jest. Bardzo być może, że węgiel jest nawet w grubych pokładach, ale świder dotąd nie natrafił na te pokłady, ponieważ był przeskok czyli przełom (Sprung) albo ponieważ na pewien obszar woda podziemna wypływała przed węgiel. Frydenshuta przeto zrobiła kontrakt z hrabiami Donnersmarckami, aby z wireckiej kopalni „Błogosławieństwo Boże“ dostarczała węgiel dla robotników, a później dla hut. Szyb powietrzny przy Otylii ma zostać pobity i rozszerzony, aby ztąd dostarczać węgiel. Kto wie, czy jeszcze nie przyjdzie do połączenia Frydenshuty z hrabiami Hencklami.

* **Z Poznańskiego.** Walne roczne zebranie delegatów Polskiego Związku Zawodowego odbyło się ubiegłej niedzieli. Obrady zagał prezes Związku p. Nowicki. Związek liczy obecnie 53 filie i blisko 4000 członków. Dochodu miał Polski Związek Zawodowy 16 181,79 mk., rozchodu 13 746,86 mk., pozostaje w kasie na rok przyszły 2 434,93 mk. Dyskusya nad sprawozdaniem była ostra, tak iż chwilami zanosilo się na burzę, i trwała kilka godzin. Wniosków było dużo. Jeden z najważniejszych wniosków był ten, że mogą teraz członkowie obcych związków zawodowych wstępować do Polskiego Związku Zawodowego, otrzymując te same

prawa, jakie mieli w tamtych, według lat istnienia Polskiego Związku. Wniosek filii kotowskiej opiewa, że Związek Polski Zawodowy starać się powinien, aby dziewczęta i kobiety pracujące po fabrykach i cegielniach zorganizował, bo w ohydny sposób są one wyzyskiwane przez pracodawców. Wniosek ten uzasadniał delegat z Kotowa, a popierali go gorąco inni, a zaś p. prezes Nowicki i inni byli za odłożeniem go do dogodnej chwili. Z koła delegatów wyrażono ubolewanie, że prasa w Poznaniu z nielicznymi wyjątkami za mało popiera materyalną dolę robotnika polskiego i nie stara się w interesie narodu naszego zastanawiać nad zagadnieniami obecnymi w dziedzinie robotniczej społeczno-ekonomicznej. To pomijanie tej sprawy w prasie naszej może uprawić niwę pod obcy zasiew szkodliwej nam walki klasowej, któraby naszą jedność i siłę odporności narodowej zniszczyć mogła. Spraw żywotnych nie można dzisiaj ubijać milczeniem, bo one później z siłą żywiołową same się na wierzch wydobywają, tem większą burzę społeczną wywołują. — Do zarządu zostali wybrani pp.: Nowicki, Piotrowski, Komorski, Małolepszy, Krystek, Ciemnoczołowski i Tuszewski.

Na czas postu!

MAGGIego przyprawa czyni najcieńsze zupy z wody, wszelkie jarzyny, potrawy rybne i t. d. smaczniejszymi i znośniejszymi; w flaszeczkach każdej wielkości i powtórnie napełnione poleca uprzejmie **Johannes Kozok**, hurtownia palarnia kawy, Bytom, ulica Krakowska 20 oraz filie: Siemianowicka szosa 6, w Rozbarku i w Łagiewnikach.

Jedynie piękna

jest delikatna czysta twarz, różowy młodociany wygląd, biała aksamit miękka skóra, i ośniewające piękny powab. To sprawia prawdziwe mydło

Steckenpferd - Lilienmilch - Seife firmy Bergmann & Co. Radebeul z marką ochronną konikiem.

Weinelt & Herold

Harmonika-Fabrik Klingenthal (Sachsen) Nr. 1.

verfab. unt. Garantie pr. Radm. direkt an die Spieler ihre vorz. Konzert-Zug-Harmonikas

mit ra. Stahlfederung, offene Klaviatur 8 St. (11 falt.) weit auszieh. Balg mit Metallschütz., vernick. Metallbassklappen 10 Zelt., 2 Reg., 50 Stim. Nr. 4.50 u. 5.- 10 " 8 " 70 " " 6.- " 7.- 21 " 2 " 108 " " 11.- " 13.50 Selbstlernschule und Holztüte unison. hierzu. 2, 3, 4, 6, 8 St. 2 u. 3 St. 2 u. 3 St. sowie sogen. Wiener Harmonikas in 180 Nr. staunend billig u. gut. Musikwerke Mundharmonikas, Bandolons, Bläser, Gitarren, Violinen, 5000 Dankbriefe. Garantie: Rücknahme u. Geld zurück. Wo andersweit. Einkauf bitten umien Katalog (112 Seiten stark) unison zu verlangen.



Tylko dopóki zapas! Niedarte gęsie pierze, prosto z gęsi, najpiękniejszy suchy towar od 1,20 m. Darte gęsie pierze od 1 m. za funt.

Kwap i pierze od najtańszego aż do najlepszego śnieżno białego. Sprzedawam bardzo tanio, bo nie płacę wysokiego płatu za sklep, a zysk z tego mają odbiorcy.

Paulina Silberberg,

Bytom, ulica Krakowska 44,

2-gi dom od rynku. Sprzedaję tylko na I-szem piętrze.

Koszta jazdy kolejką uliczną zostają każdemu z kupujących zwrócone.